



## WANDA DASZKIEWICZ

### 1. [Dane osobiste:]

Sekcyjna Wanda Daszkiewiczówna, 22 lata, ochotniczka, uczennica.

### 2. [Data i okoliczności aresztowania:]

10 lutego 1940 roku około godziny 10 we wsi Hoża koło Grodna zostałam zaaresztowana przez NKWD. Powiedziano mi, że przenoszą mnie i matkę do drugiej *obłasti*, to znowu, że zawiozą do ojca, który był więziony jako jeńiec wojenny w Kozielsku. Na koniec, po zabraniu najniezbędniejszych rzeczy, zawieziono nas na stację, załadowano do tak zwanych *ciepłuszek* i 11 lutego wyruszył transport do Rosji.

### 3. [Nazwa obozu, więzienia, miejsce przymusowych robót:]

Zawieziono mnie na Ural, do mołotowskiej *obłasti*, posiołek Stefanówka.

### 4. [Opis obozu, więzienia:]

Posiołek położony był na dwóch górach, otaczały go lasy. Budynki były drewniane (razem około 50), dwuizbowe, w których [każdym] mieszkało trzy do czterech rodzin. Ściany były po prostu czerwone od pluskiew, tak że o wytępieniu nie było mowy. O higienie nawet nie wspominam, bo mimo, że o niej bardzo dużo mówiło się, to jednak w praktyce nie była stosowana. Na wiosnę, kiedy słońce przygrzało i zaczęły płynąć potoki koło naszych domostw, to rozchodziła się dookoła po prostu niemożliwa woń.

### 5. [Skład jeńców, więźniów, zesłańców:]

Posiołek nasz liczył mniej więcej 800 osób. Przewaga leśników i osadników. Narodowość głównie polska, lecz dość duży był procent Ukraińców i Białorusinów. Ludność rekrutowała się przeważnie ze wsi, tak że poziom umysłowy był niski. Przez ten okres, jaki byłam na posiołku, zauważyłam, że element był nadzwyczaj podatny i wpływowy do przerobienia przez miejscowe władze na swoją korzyść. Jedynie inteligencja stała zdecydowanie na swoim stanowisku. Stosunki wzajemne były względne. Nie powiedziałabym, by było życie ludności, takie jakie powinno być na obczyźnie. Każdy żył dla siebie.

## 6. [Życie w obozie, więzieniu:]

Ja osobiście nie pracowałam, bo jechałam od razu z tą myślą, że dla cudzego państwa pracować nie będę. Dlatego też u komendanta posiołka, zajadłego komunisty, uchodziłam stale za *sabotażnicę*, kontrrewolucjonistkę itp. Dwa razy w ciągu półtora roku zdołano mnie wypędzić na roboty, gdzie pracowałam najwyżej po miesiącu. W zimie pracowałam przy śniegu, a na wiosnę przy paleniu gałęzi. Jako niepracująca otrzymywałam 400 gramów chleba i więcej nic. Ubranie żadne mi nie przysługiwało.

Życie koleżeńskie jako takie nie istniało. Nie wolno nam było zbierać się. Gdy chcieliśmy urządzić sobie nabożeństwo majowe, zostało to surowo wzbronione. A co do życia kulturalnego, to w ogóle nie istniało. Owszem, przyjeżdżały jakieś trupy „artystyczne” i od czasu do czasu kino, lecz ja osobiście na te widowiska nie chodziłam.

## 7. [Stosunek władz NKWD do Polaków:]

Stosunek władz NKWD do Polaków powiedziałaabym, [że] był wrogi, mam tu na myśli tylko Polaków, a nie Białorusinów i in. którzy podawali się za Polaków, dlatego że mieszkali w Polsce.

Raz gdy komendant posiołka wysyłał mnie na roboty, a ja kategorycznie odmówiłam, to on w przystępie swej złości, nienawiści, zamknął mnie w klubie i tak trzymał dwa dni. Po dwóch dniach wypuścił z tym, że jeśli nie pójdę, to zaaresztują mą matkę. Na takie ultimatum musiałam pójść do pracy. Parę razy woził mnie na badania do prokuratora, straszył wywiezieniem, czyli pracą w kopalni, lecz na nic zdały się jego groźby, bo i tak nie pracowałam.

Często robili wiece komunistyczne, na których zwolenników mimo wszystko dużo nie było. Na tych wiecach słyszało się ciągle i bez przerwy: *Zabudcie o Polsce!* Takiej nie będzie. Co wyście w niej mieli, bieda nędza i więcej nic. To były wiadomości od nich o Polsce.

## 8. [Pomoc lekarska, szpitale, śmiertelność:]

Gdy zachorowała mi bardzo poważnie matka i wezwałam felczera (z trzymiesięczną praktyką – felczer!) to tylko na to odezwał się: – I tak już stara, to niech umiera! I to była pomoc. Zasadniczo dużej śmiertelności wśród nas nie było. Umierali przeważnie ludzie starzy. Z tych, co pamiętam, co przy mnie zmarli, podaję nazwiska: Waldemar Łazarz, Kisiel, Suchocka, Gryg. Natomiast bardzo duża śmiertelność była, kiedy ruszyliśmy na południe, po

ogłoszeniu amnestii. Później na miejscu, kiedy osiedliliśmy się po kołchozach, tyfus zaczął grasować wśród nas. Wtedy to zmarła mi matka.

#### **9. [Czy i jaka była łączność z krajem i rodziną?]**

Łączność z krajem miałam, korespondowałam z jedną bratową, która pozostała po stronie sowieckiej i z drugą po stronie niemieckiej – z tą już rzadziej, bo listy nie dochodziły do niej.

#### **10. Kiedy została zwolniona i w jaki sposób dostała się do armii?**

Po śmierci mej matki zostałam sama, czułam się jak rozbitek na wzburzonych falach, nigdzie oparcia. Sama będąc po tyfusie, czułam się bardzo słabo, by wyruszyć do jakiejś naszej placówki i tam zasięgnąć informacji o tworzących się szeregach Pomocniczej Służby Kobiet. Był to rok 1942, marzec.

Lecz dziwnym zbiegiem okoliczności przyjechał do naszego kołchozu na urlop z 8 Dywizji Piechoty (Czok-Pak) znajomy, który widząc mnie taką samą, zabiera mnie ze sobą do Czok-Paku i tam po wielu trudnościach 8 kwietnia 1942 przechodzę przez wewnętrzny rozkaz. Marzenia me zostały spełnione.

Dnia 22 kwietnia wyjeżdża transport 8 DP do Guzor, a z nim i ja.

Mniej więcej w takich okolicznościach dostałam się do PSK.